

Z Zamkiem po Zaolziu

Data publikacji: 2.03.2015 16:05

Jedną z atrakcji, jaką przygotował Zamek Cieszyn z okazji 10 urodzin instytucji, była wycieczka pod hasłem "Przekrocz Olzę. Śląsk wytarty z pamięci?" Przewodnikiem był Jarosław Jot-Drużycki, etnograf i publicysta, autor książki "Hospicjum Zaolzie".

Autokar pełen urodzinowych gości Zamku, zarówno tych z daleka, z Warszawy, Wrocławia, z Górnego Śląska, jak i mieszkańców naszego regionu wyruszył spod Zamku w Cieszynie w niedzielę 1 marca.

Wpierw przewodnik wprowadził słuchaczy w zawiłości historii. Uświadomił im, że Śląsk Cieszyński jedynie przez krótki czas był pod polską administracją — **To jest region, który przez sześć wieków nie należał do państwa polskiego. To, co łączy go z historią Polski, to Bolesław Krzywousty, później jest długo, długo nic a dopiero potem marszałek Piłsudski** — stwierdził, wyjaśniając, że w wyniku „testamentu Krzywoustego” nastąpiło rozbiecie dzielnicowe, które doprowadziło do uzależnienia się książąt śląskich od władców czeskich i niemieckich. Po śmierci Władysława Opolskiego (1290) Śląsk został podzielony pomiędzy jego synów i powstały wtedy księstwa bytomskie, opolskie, raciborskie i cieszyńskie. Na czele tego ostatniego stanął Mieszko, protoplasta linii Piastów cieszyńskich, która przetrwała do 1653 roku. A dokładnie 700 lat temu księstwo to podzielili na część oświęcimską i cieszyńską między sobą jego synowie. Granica przebiegła wzdłuż rzeki Białej. W 1327 roku w Opawie władca cieszyński Kazimierz I złożył hołd lenny Janowi Luksemburskiemu. — **Postawieniem swoistej „kropki nad i” było zrzeczenie się przez Kazimierza Wielkiego Śląska Czechom, co ostatecznie potwierdził Ludwik Andegaweński. A później nastąpiło panowanie austriackie, które trwało aż do końca I Wojny Światowej** — wyjaśniał Drużycki.

Po krótkim wprowadzeniu do historii Śląska Cieszyńskiego jako całości przewodnik skupił się na Zaolziu. „Mało kto chce o nim mówić, a i ono samo do głosu się nie wrywa. Przekroczmy zatem Olzę, by odkrywać miejsca, których historia nie jest prosta”, zapowiadali wycieczkę organizatorzy. Drużycki wyjaśnił więc zawiłości regionu zwanego Zaolziem. Podstawową kwestią, nieznaną często nie tylko w głębi kraju, ale nawet i w powiecie cieszyńskim, jest po pierwsze to, że mieszkają tam Polacy, a po drugie, że nie są oni Polonią, gdyż wcale tam nie przyjechali, jak nasi rodacy do Ameryki czy Anglii, ale mieszkali na tych ziemiach od pokoleń. — **To państwo polskie od nas wyjechało** — mówił prezes Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej Jan Ryłko podczas spotkania, jakie z nim dla uczestników wycieczki poznawczej po Zaolziu zorganizowano w Domu PZKO w Jabłonkowie.

Przewodnik natomiast opowiadał o kolejnych zaolziańskich miejscowościach. Było więc o Trzyńcu, o którym pierwsza pisemna wzmianka pochodzi z 1461 roku. Miasto liczy 38 tysięcy mieszkańców, z których około 18 procent to Polacy. Gwałtowny rozwój Trzyńca nastąpił dzięki hucie (zwanej *po naszymu* „werkiem”), *notabene* przeniesionej tam z Ustronia. Za sprawą budowy kolei koszycko-bogumińskiej w 1871 Trzyniec stał się bardziej dostępny komunikacyjnie. Drużycki wyjaśnił, że na przełomie wieków XIX-XX był to największy zakład hutniczy w Austro-Węgrzech, zatrudniał nie tylko ludzi z okolicy, ale i dalszych rejonów Śląska, z Ustronia, a nawet z Brennej. Huta w zeszłym roku świętowała 175-lecie istnienia, a wybudowana została przez Karola Ludwika Habsburga, który również założył browar w Cieszynie.

Dalej na trasie wycieczki znalazła się Wędrynia, skąd pochodzi piosenkarka Ewa Farna. Przewodnik wspominał o istniejącym od 1905 roku zespole „Gimnaści”, którego członkowie budują z ludzi piramidy, o działającym w „Czytelnik” teatrze amatorskim i o tym, że od jesieni zeszłego roku wójtem miejscowości jest Polak Bogusław Raszka. Nie sposób było także nie wspomnieć o atrakcji turystycznej, jaką są piece wapienne z XIX wieku, gdzie produkowano wapno na potrzeby huty w Trzyńcu. Była mowa także o będącej na trasie przejazdu Bystrzycy, miejscu kwaterunku batalionu zapasowego Legionów Polskich w latach 1914/15, Gródku, w którym jest najwięcej procentowo Polaków (31,26 procent), Nawsiu, skąd pochodzi znana piosenkarka Halina Młynková (Młynkówna), córka działacza zaolziańskiego Władysława Młynka, pełniącego swego czasu funkcję prezesa PZKO i redaktora naczelnego miesięcznika „Zwrot”.

Najdalej wysuniętym w stronę gór miejscem, do którego dotarła wycieczka był Jabłonków, miasteczko w wielu aspektach bardzo podobne do Strumienia, gdzie nie tylko zwiedzono Rynek, najstarszą ulicę i cmentarz z pomnikiem poświęconym pamięci legionistów, nad którym góruje orzeł, ale także spotkano się właśnie z prezesem Ryłką. Wyjaśnił on przybyłym, iż PZKO jest największą polską organizacją poza granicami kraju. Liczy 12 000 członków zrzeszonych w 84 Miejscowych Kołach PZKO. Opowiadał także o problemach, z jakimi boryka się organizacja oraz o organizacji największego festiwalu folklorystycznego w Europie, jakim jest „Gorolski Święto”.

W drodze powrotnej z Jabłonkowa Drużycki wspominał o Polskim Towarzystwie Turystyczno-Sportowym „Beskid Śląski”, wznowionym w 1991, spadkobiercy tradycji powstałego w 1922 roku Polskiego Towarzystwa Turystycznego „Beskid Śląski”. Omawiając mijane góry przewodnik poprowadził wycieczkę w stronę tak zwanej dolańskiej części Zaolzia, przez Wojkowice, gdzie w 1938 roku przebiegała granica polsko-czeska. Zwiedzono Żwirkowisko na Kościelcu, miejsce w którym 11 września 1932 roku doszło do katastrofy samolotu RWD-6; zginęli wtedy polscy lotnicy Franciszek Żwirko i Stanisław Wigura. Rokrocznie w rocznicę tragedii odbywają się tutaj uroczystości wspomnieniowe. Przewodnik pokazał też postawiony w pobliżu Domu Polski, w którym spotykają się m.in. członkowie Zaolziańskiego Stowarzyszenia Lotniczego im. Żwirki i Wigury, szkolący się w paralotniarstwie, spadochroniarstwie i lotach szybowcowych.

Spore wrażenie na uczestnikach wycieczki zrobił Hawierzów — miasto, które zaczęto budować w 1947 roku na terenach kilku zamieszkałych przez ludność polską wsi: Błędowic Dolnych, Szumbarku, Suchej Średniej i części Szonowy — mające być, w zamierzeniu jego twórców, swoistą „sypialnią” dla górników pracujących w okolicznych kopalniach. — **Architektura wzorowana jest na czeskim renesansie miast z Czech Południowych takich jak Český Krumlov i Jindřichův Hradec** — wyjaśniał Drużycki.

W Stonawie, wsi, która w 1910 w była 99 procentach polskojęzyczna, a obecnie, według spisu ludności z 2011 roku niecała jedna piąta jej mieszkańców to Polacy, zwiedzono cmentarz, na którym pochowanych jest dwudziestu żołnierzy 12. Wadowickiego Pułku Piechoty poległych i pomordowanych 26 stycznia 1919 roku podczas wojny czesko-polskiej. Przewodnik wspominał o tym konflikcie zwracając uwagę, że miejsca ówczesnych bitew umieszczone są na jednej z tablic Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Ostatnim zwiedzonym miastem była Karwina znana wielu osobom z powieści Gustawa Morcinka „Czarna Julka”. Drużycki pokazał grób inżyniera Celestyna Racka, którego postać przywoływana jest na kartach wspomnianej książki, krzywy na skutek szkód górniczych kościół i opowiedział o historii starej Karwiny — miasta, które przestało istnieć w wyniku rabunkowego wydobywania węgla.

Miłym przerywnikiem w zwiedzaniu był obiad w restauracji a także minibrowarze w Wojkowicach, a uczestnicy wyprawy wrócili z niej bardzo zadowoleni. — **Wycieczka była bardzo ciekawa i wartościowa. Oprócz tego, że pokazała kawałek naszego regionu gościom z głębi Polski, to dla samych Cieszyniaków z tej strony Olzy była to szansa, żeby zobaczyć Zaolzie. Zobaczyć, że żyją tam Polacy. Wiele osób tak, jak ja z Brennej, czy ze Skoczowa lub ze Strumienia nigdy tu nie było poza sklepami w Czeskim Cieszynie i jeżeli nie miało w rodzinie osób stamtąd, to o Polakach na Zaolziu nic nie wiedziało. Tak było i w moim przypadku, że do 25 roku życia nie wiedziałem, że są Polacy na Zaolziu, mimo że uczyłem się przez cztery lata w Cieszynie w rzekomo najlepszej szkole średniej...** — powiedział Wojciech Grajewski z Brennej. — **Świetna inicjatywa. Takie wycieczki powinny być skierowane do młodzieży, aby mogła poznać mało znane dla niej karty polskiej historii. Chodzi też o wyjaśnianie pewnych uproszczeń takich jak np. ogólnie przyjęte stwierdzenie, że Polska wspólnie z III Rzeszą dokonała w 1938 roku rozbioru Czechosłowacji** — mówił z kolei zadowolony z udziału w wyprawie Bogusław Bujok z Zebrzydowic.

(indi)

